

Witkacy młody jak Albertynka

PREMIERA

**„Operetka” w reżyserii
Andrzeja Dziuka i fragmenty
ważniejszych spektakli
Teatru Witkacego
uświetniły 33. urodziny
zakopiańskiej sceny.**

Starsi niż wolna Polska, a ciągle razem, zaprzyjaźnieni ze sobą i z coraz szerszą grupą teatromanów starszych, pamiętających ich początki, i młodych. Tak można podsumować jubileusz sceny na zakopiańskich Chramcówkach kierowanej od początku przez Andrzeja Dziuka, pomysłodawcę, reżysera i dyrektora.

Weszli do polskiego teatru jak burza w ponurych latach 80., kiedy państwowym instytucjom brakowało świeżej krwi. Byli rewelacją na Warszawskich Spotkaniach Teatralnych, pokazując „Króla Edypa” i „Cabaret Voltaire”. W tych tytułach wyrażał się zróżnicowany profil artystyczny zespołu rozpięty pomiędzy tradycją i rytuałem odświeżonym z perspektywy XX-wiecznych reformatorów teatru a surrealizmem, dadaizmem oraz niekonwencjonalnie i niekomercyjnie pojmowanym kabaretem. Nad wszystkim zaś czuwał Witkacy, legenda Zakopanego, patron teatru i wystawiany w nim autor.

W przygotowanym na jubileusz spektaklu „33/Witkacy” można było zobaczyć fragmenty najważniejszych przedstawień, takich jak „Dr Faustus”, „Sonata b”, „Witkacy-Autoparodia”, „Medea”, „Barabasz”, a także „Człapówki-Zakopane” według Andrzeja Struga.

Rewelacyjnie w jubileusz 33-lecia wpisała się „Operetka” Gombrowicza wkomponowana w przestrzeń dawnej sali balowej zakładu wodoleczniczego doktora Chramca.

Niczym duchy arystokratycznego balu wpływają w powolnych i majestatycznych piruetach na parkiet Prezes, Generał, Markiza oraz Księżę (Jacek Zięba-Jasiński) i Księżna Himalaj (Dorota Ficoń). W scenografii Jacka Staniszewskiego kołują między publicznością, siedzącą amfiteatralnie po dwóch przeciwległych stronach sali. Oglądamy taniec w zaklętym kręgu, który odgrywają wyższe sfery znudzone sobą, własnymi pozami, gestami, wymownie pozamykane w

barwnych i kunsztownych kostiumach niczym w warunkach starego porządku.

Ten świat pokazany jest z operetkową ironią i wdziękiem, zgodnie z gombrowiczowską frazą, że salonowa rozmowa co prawda toczy się swobodnie, ale nie wiadomo, o czym się mówi. Hrabia Szarm (Piotr Łakomik) i Baron Firulet (Dominik Piejko) licytują się w snobistycznym „gresejowaniu” i miłosnych podbojach. Wszyscy są znudzeni jak Profesor-marksista (Krzysztof Wnuk), który wymownie pointuje swój stan powtarzającym się jak refren „rzyg, rzyg”.

Wiele o kulisach tego świata dowiadujemy się z rozmów gospodarzy zamku Himalaj. Z rezygnacją przyznają, że podział na klasy wyższe i niższe jest czysto umowny, bo „dupę” wszyscy mają taką samą, a twarze arystokratów czasami mają nawet gorszy wygląd. Ary-

RZECZPOSPOLITA/

PISALIŚMY O TYM:

Jacek Cieślak o zakopiańskim Teatrze Witkacego

„Wspaniałe schronisko teatralne”
15 stycznia 2018 r.

rp.pl/zycie-regionow

stokraci mogą być też malowani, jak hrabia Hufnagiel (Andrzej Bienias), u którego lokaje rozpoznają swojską „Józkową nogę”.

Perspektywę odświeżenia sytuacji i skonfrontowania się z przyszłością daje przybycie Mistrza Fiora (Marek Wrona), który przygotowuje bal z kreacjami przyszłości.

Nie byłoby sukcesu tego spektaklu, gdyby nie choreografia Anity Podkowskiej i kompozycje Jerzego Chruścińskiego wykonywane przez kompozytora i jego zespół. Poczynając od dynamicznej uvertury – tworzą ramy operetkowej konwencji. Finał z Albertynką-cud dziewczynką (Emilia Nagórka) współgra nie tylko z Gombrowiczowską ideą powrotu do naturalności, ale także z kondycją aktorów zakopiańskiego teatru. Bo chociaż we włosach możemy zobaczyć ślady siwizny – końcowe punkowe pogo emanuje młodością. Przypomina perpetuum mobile i jest fundamentalną wartością zespołu. ©

—Jacek Cieślak



♦Zespół Teatru Witkacego emanuje świeżością i dynamiką